CZASOPISMO

ZWIĄZKU UMYSŁ. PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

ORGAN LIGI SŁOWIAŃSKICH URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH

ROK XIII — SIERPIEŃ 1937 — NR 8 (188)

KŁOPOTY PERSONALNE

Sprawy personalne są zawsze bardzo delikatne. Nawet na podwórku małej rodziny niemało kłopotu przysparzają nieszczęsne personalia. Wielkie przedsiębiorstwa traktują personalia jako zagadnienie, wychodząc ze słusznego stanowiska, że stan zdrowotny owego systemu nerwowego instytucji wpływa zasadniczo na rezultaty gospodarcze.

Na odcinku zagadnień personalnych stykają się interesy przedsiębiorstwa i personelu bezpośrednio, a zetknięcie to, bardzo ważne dla obu stron, rzadko kiedy nosi cechy współpracy i wyrozumienia. Wynikające na tem tle nieporozumienia zapisały się już w historii różnobarwnemi zgłoskami. Personalia, słowo piękne, pokrywające odwieczną bolączkę pracy i płacy, interpretowane rozmaicie, ocechowane znamieniem politycznym i gospodarczym, towarzyszący życiu człowieka od początków pracy zbiorowej. Przejawiając się najczerwieńszą czerwienią, bądź najbielszą bielą, sprawy personalne na przestrzeni dziejów zapisały się twardymi zgłoskami. Dziwna rzecz, że zgłosek tych nie udało się dotychczas ułożyć w słowa współpracy i porozumienia, w zdania ogólnie zrozumiałe i dla obu stron korzystne.

Przechodząc na teren spraw kolejowych, natrafiamy na każdym kroku sprawy personalne. Inaczej mówi o nich pracownik, inaczej przełożona władza. Tu bardzo często jesteśmy świadkami nieporozumień, gdyż przedstawicielem władzy przełożonej jest także pracownik, któremu na małej przestrzeni czasu raz wypadnie być wyrazicielem opinii urzędowej, drugi raz we własnym interesie żąda odpowiedniego oszacowania swej pracy. Panują też wszechwładnie dwie opinie: oficjalna i prywatnego człowieka.

Ponieważ rozważania na ten temat mogłyby nas za daleko zaprowadzić, a wszel-

kie porównania i przykłady, byłyby zbyt „personalne“, przeto przejdziemy do spraw bardziej konkretnych.

Kwestia płacy od szeregu lat sieje niepokój wśród personelu. Uposażenie zawsze było bardzo niskie. Gdy zestawimy wynagrodzenie z cenami mieszkań i artykułów pierwszej potrzeby, okaże się, że pracownik średniej grupy uposażenia żyje na najniższej stopie, a wszelkie zdobycze kultury są dla niego niedostępne. Budżet rodziny urzędniczej jest u nas bardzo mały i w smutnej statystyce europejskiej zajmujemy bezsprzecznie pierwsze miejsce od końca. Czytając o podwyżce uposażeń za granicą, stwierdzamy u siebie na przestrzeni kilku lat następujące elementy, składające się na wysokość płac: 1 kwietnia 1931 podniesiono składki emerytalne o 2%, podatek dochodowy o 10%, wysługę emerytalną zwiększono z 10 lat na 15-cie. Dnia 1 maja, a więc w miesiąc później, obniżono uposażenie o 15%, a w lipcu tego samego roku wstrzymano szczeblowanie. Dnia 1 kwietnia 1932 r. zwiększono składkę emerytalną o dalsze 3%. We wrześniu 1933 zniesiono zwrot opłat szkolnych. Dzień 1 lutego 1934 to bardzo smutna data: wprowadzono nowe uposażenie, co w języku dnia codziennego oznacza pogorszenie wynagrodzenia. Podatek specjalny wprowadzono 1 listopada 1935 roku, obniżając płace od 7 do 25%. W grudniu tego roku wymyślono zwrot „emeryt zaborczy“, ograniczając policzalność wysługi lat. Podatek specjalny ma być ściągany do 1 kwietnia 1938 roku, a prawdopodobnie ustabilizuje się on i zniknie w ogólnym obciążeniu podatkowym pracownika. Na domiar złego mówi się ogólnie o nowym uposażeniu, co w naszych stosunkach oznacza zmniejszenie wynagrodzenia.

Lekkoatletyka uposażeniowa daje się wybitnie we znaki pracownikowi i jest fundamentem kłopotów personalnych. Stanowisko władzy przełożonej przemówiło kilku cytowanymi datami, mając za podstawę położenie skarbu kolejowego. Stanowisko personelu jest diametralnie różne, a opiera się na cenach artykułów codziennego użytku. Równocześnie życie otworzyło wachlarz wynalazków i piękna. Wychodzą gazety i książki, teatry i kina dają coraz nowe programy, na ścianach wiszą prospekty miast i pięknych krajów. Istnieje radio. Neony propagują śliczne wynalazki. Dysproporcja między zdobyczami naszych czasów, a możliwościami finansowymi pracownika zwiększa się z dniem każdym. Dzień każdy cofa nas w tył, a kultura dnia codziennego potwierdza najbardziej silnie ciężką sytuację finansową personelu.

Warunki pracy są również opłakane. Ilość personelu kurczy się z dniem każdym, a uzupełnienie personelu nie jest racjonalne i nie następuje proporcjonalnie do ubytku. Bardzo trudno jest o zastępstwo na czas choroby i urlopów i w tym kierunku wszędzie słyszy się wiele narzekań. Współczynnik pracy rzadko gdzie jest stosowany, a prace znacznie wzrosły w porównaniu z 1920 rokiem. Przepisy, normujące współczynnik winny być poddane rewizji w interesie bezpieczeństwa ruchu. Tu również stan faktyczny inaczej tłumaczy personel, a inaczej położenie finansowe naszego przedsiębiorstwa.

Sprawy awansowe są poważną bolączką personelu, podobnie jak kwestia obsady wolnych stanowisk. Niestety Dzienniki Zarządzeń nie wyjaśniają tych pociągnięć. Obserwacja, która odkrywa nieprawdopodobne przeszeregowania i przygodną obsadę stanowisk, wywołuje gorycz w najszerszych warstwach personelu. Na szczęście zanotować trzeba na tym odcinku znaczną poprawę. Jeszcze jeden krok, a powinniśmy ujrzeć opublikowane listy starszeństwa i konkursy na stanowiska, co pogodziłoby interesy zarządu kolejowego i personelu.

Kłopoty personalne (osobiste) nigdy nie są zachętą. Tak, jak w życiu pojedynczych ludzi, tak i w pracy przedsiębiorstwa, kłopoty te są czynnikiem hamującym. Jest jednak rzecz wyższa, a mianowicie nasze przedsiębiorstwa, będące własnością Państwa, a zarazem naszem wspólnym dobrem. Jest ono fundamentem polityki go-

spodarczej Państwa, a dziesiątkom tysięcy ludzi daje pracę i egzystencję. Jeszcze ważniejsze jest zadanie naszego przedsiębiorstwa w wypadku wojny. I w interesie wspólnym, przedsiębiorstwa i personelu, leży rozwój kolejnictwa, jego doskonalenie i umocnienie. Personel daje pracę, bardzo często poza godziny urzędowe, z pominięciem ustalonego czasu pracy, z zaparciem się siebie. Pomyślność przedsiębiorstwa jest naszą radością, a wszystkie kłopoty przysparzają nam zmartwień.

W szarym dniu, uznając trudności finansowe, chcielibyśmy jednak widzieć większe zainteresowanie się sprawami personalnymi. Jawne awanse i obsada stanowisk w drodze konkursu będzie pierwszym krokiem do wyjścia z ery kłopotów, ku prawdziwej poprawie stosunków personalnych.

Sprawa podatku specjalnego

Znaną jest rzeczą, jak dotkliwym obciążeniem uposażeń pracowników publicznych jest podatek specjalny. Toteż wszyscy pracownicy publiczni obciążeni tym podatkiem zgodnie dążą do jego zniesienia lub chociażby zmniejszenia i ograniczenia jego poboru. Mimo odrzucenia przez Sejm projektu posła Krukowskiego w sprawie zniesienia podatku specjalnego od uposażeń, nieprzekraczających 400 zł miesięcznie, mimo udzielenia przez Sejm ministrowi skarbu upoważnienia do przedłużenia czasu trwania tego podatku do końca roku budżetowego, — wszystkie związki pracownicze nie ustają w zabiegach zmierzających do zniesienia względnie ograniczenia podatku specjalnego.

Omawiany podatek miał mieć charakter tymczasowego środka dla sanacji budżetu państwowego i w miarę poprawy warunków budżetowych i gospodarczych miał być stopniowo zmniejszany względnie znoszony. Tymczasem *mimo nastania korzystnych warunków gospodarczych, mimo osiągnięcia pełnej równowagi budżetowej* i korzystnych widoków na przyszłość, pobór podatku specjalnego nie tylko *nie został ograniczony*, ale nawet czas jego trwania ma być przedłużony.

Niektórzy jednak pracownicy przedsiębiorstw państwowych, wojskowych i samorządowych oraz monopoli już od dłuższego czasu korzystają ze zwolnień od tego podatku, bądź też otrzymują zasiłki, remuneracje itp. dodatki, mając na celu kompensatę kwot potrącanych im z poborów, tytułem podatku specjalnego na rzecz Skarbu Państwa.

Pracownicy kolejowi jednak mimo licznych prośb i memoriałów, dotychczas nie uzyskali w żadnym zakresie zwolnienia od podatku specjalnego, ani też w żadnej formie nie otrzymują częściowego chociażby, zwrotu potrącanych z tytułu tego podatku kwot. Co więcej, jeden ze związków pracowniczych na swój memoriał w tej sprawie otrzymał z Ministerstwa Komunikacji odpowiedź, że *postulat pracowników kolejowych nie może być przychylnie załatwiony*, ponieważ sprawa obciążenia podatkiem specjalnym dotyczy ogółu funkcjonariuszów państwowych i łączy się z zagadnieniem ogólnej reformy podatku specjalnego. W obecnym stanie rzeczy, sprawa ta, z przyczyn od Ministerstwa Komunikacji niezależnych, *nie rokuje widoków powodzenia.*

Z tym stanowiskiem Ministerstwa Komunikacji oczywiście zgodzić się nie możemy. Skoro jedne przedsiębiorstwa mogły, w pewnej mierze przychylnie załatwić sprawę podatku specjalnego we własnym zakresie, nie widzimy przyczyn zasadniczych, dla których Ministerstwo Komunikacji nie mogłoby również we własnym zakresie, przyznać pracownikom przedsiębiorstwa P. K. P. specjalnych dodatków dla zrekompensowania kwot potrącanych ty-

tułem omawianego podatku z uposażeń pracowniczych. Budżet P. K. P. wykazuje dodatnie wyniki gospodarcze, wobec wzmożenia się przewozów kolejowych wzrastają dochody przedsiębiorstwa, przy czym przewozy, a tym samym i dochody mają nadal tendencję wzrastania, — słowem w ramach samego przedsiębiorstwa mogłyby znaleść się kredyty dla wspomożenia pracownikom niższych i średnich grup uposażenia. Dla tych pracowników sprawa zniesienia względnie rekompensat podatku specjalnego jest *kwestią bytu*. Te kilkanaście lub kilkadziesiąt złotych, potrącane obecnie pracownikom jako podatek specjalny, mogą wydobyć ich z nędzy i *przywrócić im minimum egzystencji*.

dr.

Pan Minister na Radzie Komunikacyjnej

Dnia 5 lipca br. rozpoczęła obrady Państw. Rada Komunikacyjna, powołana na nowy trzyletni okres 1937—1940. Posiedzeniu przewodniczył Minister Komunikacji płk. dypl. Ulrych i wygłosił obszerne przemówienie, przedstawiając zamierzenia na najbliższą przyszłość.

Pan Minister podniósł, iż wzrost przewozów kolejowych przybrał w roku bieżącym ogromnie na sile, gdyż styczeń br. wykazał nadwyżkę nad styczniem ubiegłego roku o 12,6%, luty i marzec ponad 20 proc., a kwiecień o 44,5 proc. Podobnie przedstawia się przewóz osób.

Pan Minister zaznaczył, iż niedomagania transportowe koncentrują się w dziedzinie technicznej. Pogarsza się bowiem stan podtorza i nawierzchni, niedostatecznie konserwowanych i odnawianych. Starzeją się urządzenia zabezpieczenia ruchu pociągów, oraz maszyny i obrabiarki w warsztatach. Jeszcze gorzej jest z taborem, w niedostatecznym stopniu reparowanym i wymienianym, wskutek czego rośnie odsetek chorych parowozów i wagonów. Już obecnie w momentach większego natężenia ruchu występuje brak wagonów.

Przyczyną podstawową niezadowalającego stanu technicznego kolei jest długotrwała depresja gospodarcza. Stwierdzić jednak należy, że zarówno stan techniczny, jak i sytuacja finansowa kolei byłyby znacznie lepsze mimo kryzysu i depresji gospodarczej, gdyby polityka taryfowa kolei nie była używana jako jedno z narzędzi polityki koniunkturalnej. W czasie depresji uznano bowiem za konieczne poniesienie przez kolej poważnych ofiar na rzecz innych celów gospodarczych.

Pomimo jednak spadku przewozów, pomimo interwencyjnych obniżek taryf przewozowych, koleje pracowały stale przy korzystnym współczynniku eksploatacji, a nawet wpłacały pewne kwoty do Skarbu Państwa.

Osiągano to jednak niestety tylko dzięki temu, że wydatki eksploatacyjne obniżano silniej, niż kurczyły się wpływy, wbrew temu, co miało miejsce na kolejach innych państw. Przeprowadzone daleko idące obniżki płac personelu, oraz pewne zniżki cen na niektóre materiały, nie wystarczyły na utrzymanie wydatków eksploatacyjnych na właściwym poziomie.

Rok obecny jest pod tym względem, dzięki zwiększonym wpływom, rokiem znacznej poprawy. Usiłowania Pana Ministra idą w kierunku przyspieszenia tego procesu poprawy i przystosowania środków finansowych do potrzeb.

Mimo niedostatecznego stanu technicznego na istniejącej sieci kolejowej prowadzone były i prowadzone są nadal inwestycje kolejowe, finansowane ze specjalnych źródeł. Buduje się nowe linie, oraz przeprowadza pewne inwestycje na sieci kolei istniejących, jak np. elektryfikacja węzła warszawskiego i wprowadzenie zespolonych hamulców.

W dalszym ciągu swych wywodów omówił Pan Minister Komunikacji zagadnienie komunikacji drogowej, sprawy motoryzacji i dróg wodnych śródlądowych oraz zagadnienie rozwoju lotnictwa komunikacyjnego.

Przeciążenie pracą biuralistów

Od kilku lat cała gospodarka na P. K. P. odbywa się pod znakiem przeprowadzania coraz to większych oszczędności. Rozpoczęło się od redukcji personelu i obniżania poborów pracowniczych. Potem wprawdzie zaniechano redukcji personelu w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale nadal komisje normujące rok rocznie zmniejszają stan liczebny pracowników, zajętych w poszczególnych biurach. Dzieje się to drogą różnych przesunięć, przy czym zmniejszenie ogólnej liczby personelu następuje przez ubytek naturalny (śmierć i emerytury) i nie przyjmowanie w zasadzie nowych sił. W ten sposób stworzono stan taki, że *pracę którą dawniej wykonywało np. 4—6 pracowników, dziś ma wykonywać 2—3 pracowników.*

Nie byłoby to złem, gdyby równolegle ze zmniejszaniem się ilości pracowników zajętych w danym urzędzie, szło w parze uproszczenie pracy. Tymczasem nie tylko pracy nie umniejszono, ani jej nie uproszczono, ale często nawet *jeszcze bardzie ją skomplikowano lub też obarczono pracowników różnymi mniej lub więcej potrzebnymi czynnościami.* Dzieje się to zarówno w służbie liniowej, jak i w biurowej. Redukując np. personel pomocniczy i kancelaryjny obciąża się pracowników zajętych na samoistnych stanowiskach oraz referentów, różnymi czynnościami ubocznymi, różnymi wykazami, itp. absorbując ich siły do czynności dla właściwych prac danego pracownika nieistotnych.

I tak np. dyżurni ruchu muszą prowadzić aż 13 ksiąg, wykazów itp., muszą spełniać różne czynności biurowo-administracyjne, które ze służbą ruchu pozostają nieraz w bardzo luźnym związku. (Nie mówimy tu o dyżurnych ruchu na stacjach III i IV klasy, do których obowiązków należy również część służby handlowej). Nie lepiej przedstawia się sprawa w służbie handlowej i biurowej w ogólności. Tu, każdy niemal pracownik musi spełniać różne czynności, zależnie od rodzaju służby, mniej lub więcej nieistotne dla zasadniczej pracy na danym stanowisku, musi prowadzić różne wykazy i spełniać czynności pomocnicze i kancelaryjne, dla których przedtem istniały osobne siły.

Wszystkie te czynności uboczne i dodatkowe muszą być z całą skrupulatnością wykonywane, ponieważ błędy i uchybienia w ich wypełnianiu *są z pełną surowością ścigane i karane.*

Przedstawiony wyżej stan rzeczy tj. *z jednej strony zmniejszanie ilości pracowników zajętych w danym referacie, a z drugiej strony rozszerzenie zakresu spełnianych czynności, spowodowało stan stałego przeciążenia pracą personelu.* Każdy niemal pracownik biurowy i handlowy obarczony jest pracą, której w normalnych godzinach służbowych podołać nie jest w stanie i zmuszony jest wykonywać ją *w godzinach poza służbowych.* — oczywiście *bez dodatkowego wynagrodzenia.* Pracownik bowiem chcąc wywiązać się z ogromu nałożonych na niego obowiązków i aby nie spotkać się z zarzutem ich niedopełnienia, zmuszony jest, bez nakazu przełożonego, pracować dzień w dzień poza godzinami służbowymi. Pracownik staje się niewolnikiem biura, staje się wołem roboczym ciągnącym swe jarzmo od rana do późnych godzin wieczornych. Nie istnieje dla niego ani dom, ani rodzina, ani sprawy osobiste, bo *nie ma kiedy zająć się tymi sprawami.*

Przy takiej pracy następuje szybko wyczerpanie fizyczne i duchowe, utrata sił i energii. Każdy więc pracownik z utęsknieniem i resztkami sił oczekuje okresu urlopu. I o to, ten okres urlopów, jest okresem nowych dodatkowych obciążeń pracą, nowych przemęczeń.

Tylko dla niektórych stanowisk istnieją osobne zastępstwa na czas choroby, lub urlopu. Zastępstwa te, z powodu stale zmniejszanych kredytów są coraz bardziej ograniczane. W służbie natomiast biurowej zastępstw w pełnym tego słowa znaczeniu nie ma. Skoro jeden pracownik jest na urlopie, drugi, obok spraw swego referatu, obejmuje zastępczo załatwianie spraw re-

ferowanych przez urlopowanego kolegę. Ponieważ zastępujący — jak to wyżej przedstawiliśmy — i tak jest przeciążony pracą, przeto siłą konieczności i zastępstwo ogranicza się do załatwiania spraw pilnych. W ten sposób po całorocznej wyczerpującej pracy, pracownik *w okresie urlopów zwiększa swe przemęczenie i wyczerpanie, aby po 3—4 tygodniowym wypoczynku, znowu przemęczać się „odrabianiem" zaległości zanim rozpocznie „normalną" przeciążającą pracę w godzinach służbowych i poza służbowych.*

Czy w tym stanie rzeczy urlop jest wypoczynkiem? Czy można nazwać wypoczynkiem, krótką przerwę w nadmiernej, ponad siły pracy, po 12 i więcej godzin dziennie?

Okres 3—4 tygodniowego urlopu, poprzedzony zwiększonym przemęczaniem się, przy bezpośrednio po nim następującym „odrabianiem zaległości", nie przyczynia się bynajmniej ani do zyskania pełni sił i energii, ani do uzyskania równowagi duchowej i zapału do pracy. Dla należytego wypoczynku ma ważne znaczenie nie tylko czas trwania wypoczynku, ale również warunki pracy poprzedzające i następujące po urlopie. W pierwszym rzędzie te warunki pracy winne być zmienione. *Przez odpowiedni rozdział pracy i przydzielenie do niej odpowiedniej ilości pracowników, należy usunąć szkodliwe dla zdrowia pracowników przeciążenie.* Czas zerwać z niewłaściwie stosowaną polityką oszczędnościową, która podważa zdrowie i niszczy nerwy pracowników i wpływa ujemnie na rezultat samej pracy.

dresz.

Zastrzeżenie!

W Dzienniku Urzędowym MK. nr. 20 z dnia 7 lipca 1937 Poz: 144. ukazało się zarządzenie Ministerstwa Komunikacji z dnia 22. kwietnia 1937 w sprawie wykonania Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1934, o zaopatrzeniu emerytalnym i odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki pracowników „Przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe".

W zarządzeniu tym punkt 10) do § 46, na str. 240 brzmi: „Ustalenie okresów *służby zaborczej*, które mają być zaliczone *bezpłatnie*, do wysługi emerytalnej, winno być dokonane na podstawie dokumentów lub zapisków urzędowych, a w braku tychże, na podstawie dowodów dostarczonych przez pracownika". W dalszym ciągu wymienionego punktu, którego zacytowaliśmy tu tylko początek, użyto określenia: *„służba zaborcza"* — jeszcze trzy razy! Zastanowić musi każdego poważnie myślącego człowieka, dlaczego mimo wielokrotne zastrzeżenia ogółu pracowników, ich organów związkowych a nawet czynników Sejmu i Senatu — zgłaszane przeciw temu wysoce krzywdzącemu określeniu służby pełnionej przed powstaniem Państwa Polskiego, — co więcej mimo uznaniu słuszności tych zastrzeżeń i przez czynniki rządowe w ich enuncjacjach, wyrażenie *„służba zaborcza"* zamiast „służba w byłych państwach zaborczych", znalazło się w omawianym rozporządzeniu.

Czy redaktor wymienionego punktu rozporządzenia nie rozumiał, czy nie chciał zrozumieć, zasadniczej różnicy między *„służbą zaborczą"* a więc pracą mającą tendencje zaborcze, względnie popierającą je — a „służbą w byłych państwach zaborczych", — a więc pracą wykonywaną w tych państwach dla utrzymania środków na życie z konieczności — i to w okresie, gdy służby w nieistniejącym jeszcze wówczas Państwie Polskim nikt nie mógł pełnić, — czy też mimo zrozumienia tej zasadniczej i ogromnej różnicy, przez niedopatrzenie, użył *niewłaściwego* i *niedopuszczalnego* określenia. Przeciw tego rodzaju przemycaniu określeń, dawno przez ogół i miarodajne czynniki bezwzględnie potępionych, musimy się zastrzec jaknajbardziej stanowczo! Wszyscy muszą raz na zawsze zrozumieć, że określenia *„emeryt zaborczy"* i *„służba zaborcza"* nie powinny i nie mo-

gą być uznawane — szczególnie w zarządzeniach o charakterze urzędowym!

Nikt nie ma prawa czy przez brak należytego zrozumienia czy przez zaniedbanie a może brak zastanowienia, piętnować złośliwymi nazwami pracę ludzi, którzy dla Państwa Polskiego tak przed Jego odżyciem, jak i w okresie odrodzonego bytu, dali ze siebie wszystko, co mogło się przyczynić do ugruntowania Jego powagi, siły i potęgi — którzy pracą swą nazwaną „*zaborczą*“ położyli podwaliny pod przyszły rozwój Państwa! Wymieniony na wstępie punkt rozporządzenia, zawiera jeszcze jedną rzecz zastanawiającą. Mówi on o ustalaniu okresów służby zaborczej — które mają być zaliczone „*bezpłatnie*“. Jest to niezrozumiałe. Bezpłatnego zaliczenia lat tej służby do wysługi emerytalnej, nikt nigdy nie żądał i żądać nie może, jeżeli jednak w zarządzeniu, użyto tego wyrażenia, w tym sensie, by zaznaczyć, że zaliczenie okresów służby w byłych państwach zaborczych, uważane być ma wogóle za *bezpłatne*, to stwierdzić musimy z całym naciskiem, że zaliczenie takie zostało przez pracowników byłych państw zaborczych *opłacone* składkami emerytalnymi do kas tych państw i *należy* się tym pracownikom w *zupełności* i *bezsprzecznie*, jako obowiązkowe świadczenie Państwa za uiszczone składki.

Nie wolno nam pozwolić na wprowadzanie w błąd opinii publicznej, przez używanie w zarządzeniach urzędowych, określeń, mogących wywołać przekonanie, że pracownikom państwowym, lata przepracowane w dawnych państwach zaborczych, zalicza się do wysługi emerytalnej z łaski, za darmo!

Zaznaczamy jeszcze raz, że prawo to było w myśl obowiązujących przepisów opłacane, a skarb Państwa, opłaty te, szczególnie gdy chodzi o pracowników kolejowych byłego zaboru austriackiego — przejął w gotówce i w obiektach oraz gmachach wielomilionowej wartości!

Takie momenty, oparte na prawdzie i słuszności powinno się przy każdej sposobności podnosić, trzeba bałamuceniu ogółu natychmiast zapobiegać, co też na tym miejscu czynimy, stwierdzając, że p. 10) zarządzeń wykonawczych do § 46 zredagowany został niewłaściwie i wymaga bezwarunkowo zmiany.

Korwin.

„Gazeta Administracji“ ma głos

„Zespół urzędniczy, skrępowany w swem działaniu obfitemi, dość skomplikowanemi i zbyt szczegółowemi przepisami, oraz popychany przez czynniki nadzorujące i inspekcjonujące w kierunku skrupulatnego czynienia zadość przepisom formalnym (często nawet w sposób przesadny) — porusza koła i kółka maszyny publicznej b. powoli, cieżkie i ze zgrzytami, boleśnie odczuwanemi przez obywateli“.

„Jeśli urzędnik (chodzi głównie o kierownika urzedu) zna miejscowy teren i ludzi, ma do dyspozycji telefony dla szybszego wyklarowania własnego poglądu na petenta i jego sprawę i nabiera tą krótszą drogą przekonania o konieczności pozytywnego załatwienia sprawy — czy ma on mimo to wymagać wszelkich formalności, choćby załatwienie ich było bardzo uciążliwe dla obywatela?“

„Powszechna dyspensa od przepisów formalnych, udzielana przez kierowników instytucji publicznych na podstawie znajomości ludzi i warunków życia w terenie w sprawach mających być pozytywnie dla obywatela załatwionemi“.

„Gdy dzisiaj urzędnik jest zaopatrzony w tym kierunku, aby jego akta były należycie skompletowane i aby żadna inspekcja nie zrobiła mu zarzutu, że czegoś w nich brak, kończy swe wywody p. Niepokulczycki, a na drugi plan, mimo woli — schodzi u niego zagadnienie, czy życie i obywatel nie cierpi z powodu zwłoki i zbyt gorliwie stawianych trudności formalnych, to z chwilą wprowadzenia w życie omawianej zasady dyspensy, uwaga urzędnika będzie nastawiona akurat w odwrotnym, niż dotychczas, kierunku“.

Hamowanie rozwoju

„Życie Urzędnicze“ zajmuje się ostatnio obszernie dodatkiem rodzinnym. Na wstępie przypomina, że ustawa z 13. VII. 1920 r. uzależniała wysokość dodatku od przynależności do jednej z 4 grup rodzinnych (samotni, posiadający 1--2 osób na utrzymaniu, 3—4 oraz 5 i więcej). Korzystny dla niższych kategorii uposażeniowych i w zależności od klasy miejscowości, dodatek zwiększał uposażenia na korzyść liczniejszych rodzin, co razem z dodatkiem za wysługę lat oraz dod. za wyższe studia, było znacznym zróżniczkowaniem wynagrodzeń pracowników państwowych w stosunku do ich właściwości, oraz potrzeb społecznych.

W latach następnych, równolegle ze spadkiem marki jako środka obiegowego, zmieniana była dość często tabela płac, kryjąca się często pod postacią dodatku drożyźnianego. We wszystkich jednak przypadkach podnoszono stawki zależnie od stosunków rodzinnych i z uwzględnieniem klas miejscowości. Najniższa klasa V wyznaczone miała do 40% niższe uposażenia w stosunku do kl. I.

Ustawa z 1923 r., najdłużej obowiązu-

Zwrotnica Nr 10

Dyżurny ruchu Kmieć ze stacji Łubiany zdrzemnął się...

Całonocny dyżur, silny ruch pociągów na linii, łączącej stolicę z okręgiem przemysłowym i turystycznym wyczerpały go... Była godzina 6, minut 30. Pora, w której najwięcej wydarza się katastrof kolejowych. Okres niepokonalnej wprost skłonności do snu...

Właśnie na tor trzeci stacji Łubiany wjechał pociąg 461. Przy jego wjeździe był Kmieć na peronie, jak przepis każe.

Sen Kmiecia był bardzo krótki, ale koszmarny. Oto śniło mu się, że zwrotnicę Nr 10, po której miał przejeżdżać pośpieszny pociąg Nr 7, jakaś niewidzialna siła wyrywa z toru i przenosi przed semafor wjazdowy od strony wjazdu tego pociągu i ustawia w poprzek toru. I to ustawia w chwili. gdy słychać już nadjeżdżający pociąg! Kmieć, jako dyżurny ruchu, jako kolejarz, zdaje sobie sprawę z tego, jakie nieszczęście zagraża nadjeżdżającemu pociągowi, i że na nim, na dyżurnym ruchu, spoczywa najkardynalniejszy obowiązek przeciwdziałania katastrofie. A jednak... ogarnęła go tak wielka niemoc, że ani ruszyć się, ani głosu z siebie wydobyć nie może. I oto widzi wychylające się już światła pociągu pośpiesznego... Całym wysiłkiem woli. na jaki może się zdobyć, porywa się wreszcie i poczyna biec w stronę pociągu. Niestety nogi tak powoli go niosą... tak powoli... Naraz upada i odczuwa jakieś uderzenie... a raczej gwałtowne szarpnięcie... Obudził się.

Panie Kmieć! — wołał stojący nad nim telegrafista Pawłowski — siedzi Pan na krześle i śpi, a ja dobudzić się Pana nie mogę! Coś Pan tak mocno zasnął? Stacja Białozór woła i zapowiada, że pociąg pospieszny Nr 404 wyjechał i zbliża się do nas. Trzeba przygotować drogę przejazdu!

Kmieć w pierwszej chwili nie mógł zorientować się, gdzie się znajduje i co się z nim dzieje... Trwało to jednak jeden moment. Opanował się. Szybkim ruchem poderwał się z krzesła, ruszył do telefonu, by zapowiedzieć nastawniczym przejazd, stwierdził drogę przebiegu, podbiegł do aparatu zarządczego, pokręcił kilkakrotnie korbką induktora, zadźwięczały dzwonki... Przejazd ustawiono. Kmieć podał sygnał dzwonowy do stacji Gąbki, chwycił latarkę i wybiegł na peron. Za chwilę pociąg Nr 404 przemknął przez stację, pozostawiając oddalający się łoskot kół, mieszaninę pary i dymu. Pognał w stronę stolicy.

Kmieć wrócił do biura, wypisał potwierdzenie przybycia pociągu dla stacji Białozór i nadającemu je telegrafiście Pawłowskiemu opowiedział sen. Był przy tym podniecony i zdenerwowany.

— Wie Pan, Panie Pawłowski, mówił, kończąc opowiadanie, mam złe przeczucie. Mnie sny spełniają się... zwłaszcza takie sny nad ranem. Choć to właściwie nie był sen, taka drzemka — mówił, jakby szukając u telegrafisty zaprzeczenia i uspokojenia.

— Ależ Panie Kmieć — odrzekł Pawłowski — daj Pan pokój ze snami. Stare zresztą przysłowie mówi: sen mara, Bóg wiara.

— A jednak Panie Pawłowski — powtarzał

jąca z pośród wszystkich, w sposób bezpośredni wyraziła tendencję dalszego zachowania różnicy poziomów płac w stosunku do potrzeb społecznych pracownika. Ustawa ta zawiera dwa postanowienia, które podkreślają społeczną tendencję: zwrot opłat szkolnych, oraz dodatek ekonomiczny. Ponadto ustawa znała awans automatyczny w szczeblach służby.

Dodatek ekonomiczny, wynoszący około 19—20 zł na członka rodziny w stolicy, stanowił kwotę poważną, przewyższającą niejednokrotnie różnicę grupy uposażeniowej.

W myśl intencji ustawy czas trwania dodatku projektowany był do czasu trwania wyjątkowych warunków ekonomicznych. A wyjątkowe warunki na odcinku uposażeń pracowników państwowych to nie tylko r. 1923, ale również okres dobrej koniuktury lat 1927—1929. Dobrobyt rozwijał się i kwitł wszędzie, tylko nie na naszym terenie, terenie szarego, przeciętnego pracownika w służbie państwowej.

Inaczej postąpiono w 1934 roku. Dokonano na wynagrodzeniach pracowników bolesnych cięć i to w sposób szablonowy, jednakowo małym jak i wielkim. Nie oglądano się wcale na zachowanie minimum egzystencji.

A po tych gwałtownych i błyskawicznych uderzeniach deflacjonistycznych, sto-

---

Kmieć — mnie sny spełniają się. Zwłaszcza te z rana. Daj Bóg, aby ten... Wtem zagrzmiał sygnał dzwonowy ze stacji Gąbki. Stacja zapowiadała, że pociąg pospieszny Nr 7 opuszczał jej teren. Kmieć przeżegnał się. Za siedm minut pociąg będzie w Łubianach — myślał i obliczał. Za siedm minut.

Kmiecia ogarnął znów niepokój. Sny jego przecież spełniają się. Gorączkowo uchwycił się wypowiedzianych przez telegrafistę Pawłowskiego słów: sen mara, Bóg wiara. Zapowiedział drogę przejazdu dla pociągu, przygotował ją na aparacie zarządczym, odezwały się znów dzwonki, nastała chwila ciszy...

Naraz odezwał się dzwonek telefonu. To nastawniczy Zieliński zgłasza, że nie może zwrotnicy Nr 10 ustawić „na prosto" dla przejazdu pociągu pospiesznego.

Jezus Maria! — krzyknął Kmieć — zwrotnica Nr 10! — Sen mara, Bóg wiara! Wybiegł na peron i pędził w stronę nastawni, z której przed chwilą nastawniczy zapowiedział zepsucie się zwrotnicy.

Ranek był zimowy, mroźny i mglisty. Na dworze dniało, ale światło dzienne nie mogło się przebić przez gęstą mgłę, w której tonęła cała stacja Łubiany. Była godzina 6 minut 48.

Na torze trzecim stał cicho pociąg Nr 461, wyprzedzany planowo w Łubianach przez pociąg pospieszny Nr 7. Tuż za nim stała zwrotnica Nr 10, obrócona na tor trzeci, jak ją ustawiono jeszcze dla wjazdu tego pociągu.

Kmieć dobiegł do nastawni. Polecił nastawniczemu Zielińskiemu natychmiast wyłączyć zwrotnicę Nr 10 z obiegu elektrycznego, skoro nie można jej było mechanicznie ustawić dla przejazdu pociągu Nr 7 na prosto, należało ustawić ją ręcznie.

Zieliński porwał się do pracy, ale jakoś nie szło, nie miał odpowiednich przyrządów. A czas naglił! Pot kroplisty wystąpił na czoło Kmiecia. Jeszcze 3 minuty... jeszcze dwie minuty... do przejazdu pociągu.

Z daleka rozległ się łoskot kół o szyny. To zbliżał się pociąg Nr 7. Mgła, jak na złość gęstniała i ścieliła się nisko nad ziemią. Kmieć porwał latarkę nastawniczego i pobiegł w stronę zbliżającego się pociągu. Zniknął we mgle.

Biegnąc powtarzał uparcie słowa: sen mara, Bóg wiara. Jakiś nieodparty głos wewnętrzny brzmiał mu w uszach: a jednak twoje sny spełniają się... zwłaszcza te nad ranem.

Z pośród gęstych tumanów mgły wyłoniły się nagle światła reflektorów i oślepiły Kmiecia wywijającego latarką. Jeden moment i pociąg pospieszny przemknął z błyskawiczną szybkością obok Kmiecia. Maszynista ani obsługa pociągowa nie zauważyli sygnałów!...

Z piersi Kmiecia wydarł się nieludzki krzyk. Zwrotnica Nr 10! Sen mara, Bóg wiara! W tej chwili zatargał powietrzem krótki, urywany świst syreny parowozu, dało się słyszeć gwałtowne tarcie kół o szyny... i głuchy trzask zderzenia!

To pociąg pospieszny Nr 7 wpadł na pociąg Nr 461.

Kmieć zemdlał... sen jego spełnił się.

Mgr Stanisław Gądek.

sowanych tylko do uposażeń, a z pominięciem innych procesów przystowawczych w organiźmie gospodarczym, przychodzi reforma, o której długo jeszcze będzie się mówić.

Była to nowa ofiara przymusowa, tym razem nie na rzecz dobra powszechnego. Obiecywano możliwości rozwoju i nowy, lepszy obraz przyszłości.

Dziś, po upływie 3-lat jesteśmy w stanie ocenić skutki „reformy".

Wprowadzenie jej uzasadniano równą użytecznością pracownika tak samotnego jak i nie samotnego.

Jakież są wyniki?

Zamiast wyrównania płac odpowiednio do użyteczności osiągnięto coś odmiennego. Uprzywilejowano pracownika samotnego, a więc przeważnie młodego, który tylko co wstąpił na służbę. Normalną drogą rozwoju jest zakładanie rodzin. Jednostka po przekroczeniu pewnej granicy wieku, rodzinę tę rzeczywiście zakłada, nie bacząc na niekorzystne okoliczności przejściowe.

Lecz jak się przedstawiają inne zamierzenia?

Przy wzroście lub maleniu płac zmieniają się dochody pracownika, który podwyższa, lub zmniejsza skalę swych potrzeb.

Wśród roczników starszych, nie zdolnych do przystosowania się do nowych warunków bytu, szerzy się depresja. Wśród roczników średnich i młodszych natomiast polityka głodowa doprowadza do wzrostu zachorowań i obniżenia się ogólnego stanu zdrowotności. Pamiętajmy, że czas rekonwalescencji jest dłuższy od czasu choroby.

Ograniczeniu ulegają nie przyszłe pokolenia, lecz dzieci młode, uczące się i dorastające.

Wskutek braku środków, rodzice zmuszeni są do przerwania nauki dzieci. Proces spychania w dół (wszystkiego, co nie jest elitą) już daje się zauważyć i ująć w liczby. Dowodem — statystyka studentów wyższych zakładów, wskazująca na wyraźny spadek liczby studentów pochodzenia chłopskiego oraz rolniczego i rzemieślniczego. W tej samej sytuacji są dzieci pracowników państwowych, których wynagrodzenia są na poziomie zarobków grup społecznych już obecnie nie dostarczających materiału na inteligentów.

Cofnięcie dodatków rodzinnych obok zasadniczej zmiany uposażeń nie wpływa więc ograniczająco na proces rozrastania się. Dziś to można stwierdzić z całą pewnością.

Ujemne natomiast skutki tej zmiany — to hamowanie rozwoju kulturalnego warstw średnich.

Czy to leży w interesie państwa i społeczeństwa?

Wandalizm XX wieku

Liga Narodów ogłosiła ponurą statystykę wandalizmu XX wieku. Oto według sprawozdania Ligi Narodów w jednym roku 1936 zmarło na świecie z wycieńczenia i głodu 2,400.000 ludzi, zaś 1,200.000 ludzi odebrało sobie życie z powodu nędzy, — razem zatym zginęło 3,600.000 ludzi.

W tym samym czasie kupcy i producenci zniszczyli: 1,000.000 wagonów zboża, 144.000 wagonów ryżu, 267.000 wagonów kawy, 2,500.000 kg cukru, 66,000.000 kg konserw mięsnych, setki tysięcy warzyw i wiele innych środków żywności. Ogółem w 1936 zniszczono 8.438,840.000 kg artykułów spożywczych.

Licząc, że jeden człowiek spożywa rocznie 980.02 kg artykułów żywności, *zniszczone produkty spożywcze wystarczyłyby na wyżywienie owych zmarłych z głodu i nędzy 3,600.000 ludzi przez okres 3 lat.*

Spółki i związki handlowe oraz kartele rolniczo-przemysłowe wolały zniszczyć nadmiar produktów spożywczych, niż sprzedać je po tańszej cenie; wolały zniszczyć, niż dać ludziom umierającym z głodu — aby tylko nie spowodować obniżki cen rynkowych tych artykułów i nie zmniejszyć przez to swych dochodów.

I tak to w wieku cywilizacji i kultury, w wieku haseł humanitarnych, — w tym samym czasie, kiedy miliony ludzi ginie z głodu, w niektórych krajach niszczy się środki żywności dla celów spekulacyjnych garstki potentatów przemysłowych i handlowych.

Statystyka

Wskaźnik produkcji przemysłowej w Polsce wykazał w kwietniu 1937 roku ogólnie 81 (przy roku 1928 równym 100), w tym dobra wytwórcze, 83, dobra spożycia 79.

Wydobycie węgla kamiennego za maj 1937 r. stanowiło 2494 tysięcy tón (3385 przeciętnie miesięcznie w roku 1928). Ropy naftowej wydobyto w maju 42 tysiące ton (przy przeciętnej miesięcznej w roku 1928 równej 62 tys. ton). Surówki żelaza w maju wyprodukowano 56 tys. ton (wobec 57 tys. przeciętnie na miesiąc w roku 1928). Stali wyprodukowano w maju 114 tys. ton (wobec 120 tys. ton przeciętnie na miesiąc w 1928 roku). Przędzy bawełnianej wyprodukowano w maju 4643 tys. ton (wobec 4968 tys. ton przeciętnie na miesiąc w roku 1928).

Ceny wykazały w maju r. b. wskaźnik ogólny 60 (przy roku 1928 równym 100), wskaźnik artykułów przemysłowych 62, a wskaźnik artykułów rolnych 55.

Wskaźnik kosztów utrzymania rodziny robotników w Warszawie w maju 1937 roku stanowił 65 (wobec 100 w roku 1928), a dla rodziny pracowników umysłowych 69.

Przeciętne zarobki godzinne wynosiły w lutym r. b. 0.72, wobec 0.94 przeciętnie na miesiąc w roku 1928. W hutach żelaza w kwietniu r. b. 1.15, wobec 1.12 w roku 1928. W przemyśle metalowym w lutym r. b. 0.74, wobec 0.97 w roku 1928. W przemyśle włókienniczym 0.67 w lutym r. b., wobec 0.73 w roku 1928.

Wskaźnik zatrudnienia w kwietniu r. b. stanowił 86,3, przy r. 1928 równym 100. W górnictwie było zatrudnionych 97 tys. robotników, w hutnictwie 45 tys. W przemyśle przetwórczym 583 tys. osób, z tego w przemyśle włókienniczym 151 tys. osób, w przemyśle metalowym 136 tys. osób.

Częciowo zatrudnionych było w przemyśle przetwórczym 24,7 procent.

Załadowane towary stanowiły w tysiącach ton: w marcu r. b. 4.398 tys. wobec 6.024 tys. w roku 1928.

Wywóz stanowił w maju r. b. w milionach złotych 91, w tym drewno i wyroby z drewna 15, węgiel 13, szyny, żelazo, stal, 5.1, cynk 4.2.

Przywieziono w maju r. b. w milionach złotych 94, w tym surowce włókiennicze 22, rury, żużle, popioły, żelastwo 6.9, maszyny i aparaty, sprzęt elektrotechniczny 8.4.

Modny temat

„Polityka“ (dawniej „Bunt Młodych“) przynosi zasadniczy artykuł na temat polityki personalnej w administracji państwowej. Artykuł ten podajemy w obszernym skróceniu.

Śledząc źródła chaosu zarządzeń państwowych, marnotrawstwa grosza publicznego, oraz niedołęstwa przedsiębiorstw publicznych, dochodzi się zawsze w ostatniej instancji do polityki personalnej oraz ciał publicznych. Wszystko bowiem ściąga się w końcu do człowieka. Żadna najdoskonalsza nawet organizacja władz i przedsiębiorstw publicznych nie pomoże, jeżeli stojący poza nią człowiek zawodzi. Wszelkie zmiany organizacyjne, pozostające nietkniętymi zasadnicze błędy personalne, są zupełnie bezskuteczne.

Twierdzi się, że rząd musi mieć jak najbardziej wolną rękę w obsadzaniu stanowisk celem niedopuszczenia do zaskorupienia się biurokracji w codziennej rutynie oraz wydobycia z szarej masy pracowników nielicznych talentów. Teoria ta jest bez wątpienia piękną, ale jest oparta na zupełnie nierealnym, wręcz naiwnym założeniu. Założeniem tym jest, że rząd składa się zawsze z ludzi stojących na najwyższym poziomie fachowym i moralnym i że ludzie ci, nie będąc skrępowani nadmiernymi formalnościami, — potrafią dobrać sobie możliwie najlepszych współpracowników, ci zaś z kolei będą tak samo postępować w odniesieniu do niższych stopni biurokracji.

Wystarczy chwila zastanowienia, ażeby zrozu-

mieć, jak zupełnie oderwanym od życia, oraz sprzecznym z naturą ludzką jest tego rodzaju podejście.

W państwie nie istnieje żadna warstwa społeczna, któraby reprezentowała tzw. dobro ogółu. Dobro to mogą reprezentować tylko poszczególne jednostki, posiadające odpowiednie kwalifikacje moralne i fachowe. Gdyby istniał jakiś automat, wyrzucający te jednostki na decydujące stanowiska, problem byłby rozwiązany bez reszty. Miejsce jego zastępuje polityczna walka o władzę w państwie. Formy tej walki oraz jej rezultaty decydują o odpowiednim doborze ludzi na stanowisku o decydującym znaczeniu.

Prawo bezwładności obowiązuje nie tylko w świecie fizycznym, lecz w pewnej mierze również i w systemach moralnych i politycznych. Płynie to z istniejącego również i w zjawiskach społecznych prawa doboru naturalnego, według którego ludzie łączą się zależnie od swych upodobań, predylekcji do określonych metod postępowania, oraz w imię celów, które im są wspólne. Prawo doboru naturalnego działa bez porównania silniej, jeżeli chodzi o złe cele i niemoralne metody postępowania. Niższość zła w porównaniu z dobrem objawia się natomiast w okoliczności, że zło wywołuje reakcję w kierunku swego własnego zniszczenia, podczas gdy dobro nosi w sobie zarodek nieśmiertelności, kumulując swe efekty i coraz bardziej je utrwalając. Tym też tłumaczy się, że mimo całej ułomności natury ludzkiej, oraz znikomej wprost ilości mądrości w świecie, możliwym jest rozwój cywilizacji.

Z chwilą, gdy jako rezultat politycznej walki o władzę, stanowiska o decydującym znaczeniu zostaną obsadzone przez jednostki o niedostatecznych kwalifikacjach fachowych lub moralnych, zaczyna działać prawo bezwładności systemu w ten sposób, że jednostki te eliminują ze swego otoczenia osoby o wyższych od siebie kwalifikacjach.

W wypadku jednostek o niedostatecznych kwalifikacjach moralnych eliminacja ta jest rezultatem rozmyślnego działania. Jednostki poprostu nie mogą postępować inaczej, nie chcąc stracić gruntu pod nogami, względnie pragnąc strącić go możliwie najpóźniej. W wypadku jednostek o niedostatecznych kwalifikacjach fachowych, eliminacja ta jest rezultatem zadraśnionej ambicji osobistej, oraz przypadkowości w wyborze swego otoczenia. Niefachowiec wystawia się znacznie częściej na słuszną i dlatego tym bardziej bolesną krytykę od fachowca. Wyradza się w nim z tego powodu nadmierna drażliwość oraz skłonność do otaczania się pochlebcami, którzy mu oszczędzą przykrości krytyki.

Metody walki politycznej nie wzorują się ani na żadnym kodeksie moralności, ani też na zbiorze przepisów towarzyskich.

Charakter tych metod sprawia, że najbardziej wartościowe jednostki odpowiadają zwykle w brutalnym wyścigu o władzę.

Nie potrafią one bowiem nigdy sprostać w walce politycznej swym mniej wybrednym przeciwnikom. Nie ma pod tym względem różnicy pomiędzy najbardziej różnorodnymi systemami politycznymi. Każdemu systemowi politycznemu grozi skutkiem tego niebezpieczeństwo dostania się w ręce najmniej wartościowych w danym społeczeństwie jednostek. W razie zaktualizowania się tego niebezpieczeństwa prowadzi dowolność w polityce personalnej do opanowania biurokracji przez elementy, które wywołują w szybkim tempie głęboki rozstrój aparatu państwowego. Zahamowanie tego rozstroju jest możliwe jedynie przez ograniczenie dowolności rządu w polityce personalnej.

Proces ten możnaby stłumić w zarodku przez ogłaszanie na wolne stanowiska publicznego konkursu, w którymby zostały ustalone minimalne granice żądanych kwalifikacyj. Dostęp do konkursu winien być otwarty dla wszystkich bez wyjątku obywateli państwa, z ewentualnym wprowadzeniem dla obcych narodowości numerus clausus, odpowiadającego ich procentowemu udziałowi w ludności kraju. Kandydaci winni zostać podzieleni na grupy według stopnia posiadanych kwalifikacyj. Zarówno zgłoszenia, jak i dokonany podział na grupy winny być podane do ogólnej wiadomości, celem utrzymania kontroli opinii publicznej nad selekcją najodpowiedniejszych kandydatów. Rażące nadużycia w tym względzie winny być zaskarżalne i winni pociągani do odpowiedzialności sądowej.

Winno się karierę biurokratyczną ująć w karby pragmatyki służbowej, chroniącej przed najdotkliwszymi przynajmniej formami nieuczciwej konkurencji. Podstawowe zasady tej pragmatyki wyobrażamy sobie w sposób następujący:

1) Winien być ustalony prekluzyjny termin, do którego pracownik musi być *zwolniony lub też ustabilizowany*. Termin ten nie powinien w żadnym wypadku przekraczać okresu *dwóch lat*. Do tego

terminu winny być też ograniczone wszelkie tzw. bezpłatne praktyki.

2) Pracownik ustabilizowany mógłby być *zwolniony jedynie na podstawie orzeczenia komisji dyscyplinarnej.*

Orzeczenie to winno być odpowiednio umotywowane i w razie podania motywów niezgodnych z prawdą, *zaskarżalne*, winni tego nadużycia pociągani do odpowiedzialności sądowej.

3) Wprowadzenie ograniczonych awansów, polegających na tym, że *pracownik o niższych kwalifikacjach mógłby dojść tylko do pewnej rangi*, po czym awans byłby już tylko dla niego zamknięty, Udzielenie tzw. veniam studiorum winno być bezwzględnie zakazane.

4) W ramach dostępnego awansu winien być ustanowiony *awans automatyczny*.

5) Każdy pracownik powinien *zaczynać służbę zawsze od najniższej rangi.* Wyjątkiem pod tym względem mogą być jedynie stanowiska kierownicze.

6) *Stanowiska kierownicze* winny być obsadzane z reguły przez pracowników tego samego biura, instytucji czy też przedsiębiorstwa. Wyjątki powinny być tolerowane, tylko jak najrzadziej.

Przepis ten miałby na celu ukrócenie możliwości uczenia się dopiero na kierowniczych stanowiskach zamiast powierzania ich ludziom, którzyby z miejsca byli zdolni do podejmowania decyzji i występowania z konieczną inicjatywą.

Wyjątkiem winny być jedynie stanowiska par excellence polityczne, a zatem ministrów i podsekretarzy stanu.

Spółdzielczość

Chcąc zrozumieć wyraz „spółdzielczość" należy przede wszystkim ustalić, czym jest spółdzielnia.

Spółdzielnia jest to zrzeszenie nieograniczonej liczby osób o zmiennym kapitale i składzie osobowym. Celem spółdzielni jest podniesienie zarobku, względnie gospodarstwa swoich członków, przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa.

To zwięzłe określenie ma tę zaletę, że nie nuży czytelnika przedługą rozprawą, jednak nie wyczerpuje należycie tematu i mimo wszystko wymaga szerszego omówienia.

Istotne znaczenie spółdzielni najłatwiej zrozumiemy, przeciwstawiając ją zwykłej spółce handlowej lub akcyjnej.

Różnice uwidoczniają się od samego początku, tj. od momentu zbierania kapitału zakładowego.

W obu wypadkach kapitał ten powstaje przez wpłacanie udziałów, jednak w spółkach prywatnych udziały te są stosunkowo znacznie większe, niż w spółdzielniach. — Kapitalną jednak różnicą, decydującą o charakterze zakładającego się przedsiębiorstwa jest to, że w spółce prywatnej ilość posiadanych przez jednego członka udziałów, czyli wielkość wniesionego kapitału, nie jest niczym ograniczona, wobec czego jeden członek może np. posiadać 100 zł udziału, inny 100 tysięcy złotych. — W spółdzielniach natomiast sprawę tą reguluje ustawa państwowa i prawo wewnętrzne organizacji (statut), zabraniając zapisywanie się na większą od określonej normy ilość udziałów.

Gdyby nawet ustawy i statuty nie zabraniały członkom spółdzielni deklarowania większej ilości udziałów, wątpliwym jest, czy dążyliby oni do skupiania większej ilości udziałów.

W spółkach prywatnych posiadanie znacznej części kapitału zakładowego, daje nie tylko większe zyski, ale i większy wpływ na prowadzenie samego przedsiębiorstwa.

W spółkach akcyjnych sprawa ta jest najbardziej oczywista, przy przedsiębraniu wszelkiego rodzaju decyzyj, zwłaszcza przy wyborze zarządu, który kieruje przedsiębiorstwem. Uchwały zapadają większością głosów, jednak głosy członków li-

Marszałek Józef Piłsudski powiedział:

— Kto w milczeniu zniewagę połyka, kto w pokorze policzek przyjmuje, ten nie godzien jest lepszej doli... —

Tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem.

czy się według ilości posiadanych przez nich udziałów.

W spółdzielniach na walnym zgromadzeniu udziałowców, które jest najwyższą władzą w stowarzyszeniu, wszyscy mają równy głos, niezależnie od ilości posiadanych udziałów. —

Gdyby jeden z członków posiadał połowę wszystkich udziałów (co nie może zaistnieć z uwagi na ustawę i statuty spółdzielni), głos jego będzie równy głosowi członka, który wpłacił tylko jeden udział.

Jest to najdalej idące w życiu gospodarczym urzeczywistnienie zasad demokracji, w której wszyscy są równi. — W spółkach prywatnych natomiast, rządzą w istocie posiadacze wielkich ilości udziałów, a drobni wspólnicy, posiadający po jednym, czy nawet po kilka udziałów, są zaledwie tolerowani. — Słusznym więc jest twierdzenie, że w spółkach prywatnych rządzą nie ludzie, lecz kapitały.

W spółdzielniach jest odwrotnie, rządzą tu ludzie, natomiast kapitał jest tylko narzędziem, nie posiadającym żadnych praw własnych.

Głównym celem spółki prywatnej jest przynoszenie zysku od kapitału. — Spółdzielnia nie powstaje dla osiągnięcia zysku, jej celem jest zaspakajanie potrzeb zrzeszonych w niej ludzi. — Potrzeby te wysuwane są na plan pierwszy, a kapitału używa się tylko jako środka do osiągnięcia celu.

Najbardziej istotną cechą spółdzielni jest podział nadwyżek dochodów nad wydatkami.

Nadwyżki te są naturalnym skutkiem działań każdego dobrze prowadzonego przedsiębiorstwa. — Spółdzielnia, która jest także przedsiębiorstwem, musi wypracowywać pewne nadwyżki, które zużywa na prowadzenie przedsiębiorstwa (administracja), jak koszty lokalu, podaki, płace pracowników itp.

Prócz wydatków zwykłych, które dadzą się z góry ustalić, spółdzielnia może mieć wydatki nadzwyczajne, nie dające się przewidzieć, jak straty wskutek kradzieży, niewypłacalność dłużników, gwałtowna zniżka cen itp.

Dla uniknięcia tych strat spółdzielnia musi doliczać jeszcze pewne kwoty do kosztów prowadzenia przedsiębiorstwa. — Stąd powstają nadwyżki dochodów nad wydatkami, podobnie, jak w spółkach prywatnych, są to jednak sumy w stosunku do kapitału obrotowego o wiele mniejsze, niż w przedsiębiorstwach prywatnych.

Podział tych nadwyżek dokonywany zostaje na walnych zgromadzeniach członków spółdzielni.

Jak widzimy, celem spółdzielni nie może być gromadzenie zysków, lecz jedynie podniesienie gospodarstwa lub zarobku swych członków.

Cel spółdzielni jest ściśle związany z osobistą działalnością gospodarczą jej członków, która przejawiać się może bądź na polu wytwórczości, wtedy spółdzielnia zmierza do podniesienia ich zarobków, bądź też na polu spożycia lub kredytu, wtedy ma na celu zaoszczędzenie im wydatków, a więc podniesienia ich gospodarstwa.

Polska w obecnych warunkach jest idealnym krajem dla spółdzielczości we wszystkich jej przejawach.

Kraj, w którym kapitał rodzimy jest zbyt słaby, by podnieść wytwórczość, stojącą bardzo wydatnie poza wytwórczością państw sąsiednich, narzuca wprost czynnikom decydującym wykorzystanie idei spółdzielczej.

Chcąc stworzyć jak najdogodniejsze warunki dla rozwoju ruchu spółdzielczego, przewidziano w ustawie pewne ułatwienia, dotyczące zarejestrowania statutów w sądach handlowych, oraz przyznano daleko idące ulgi podatkowe.

Ilość spółdzielni w Polsce, zrzeszonych w związkach rewizyjnych, które nadzorują ich działalność, wynosi 11.762, ponadto istnieje kilka tysięcy spółdzielni „dzikich“, nie należących do związków.

Z pośród spółdzielni krajowych największą jest hurtownia „Społem“, obsługująca spółdzielnie spożywców. — Spółdzielnia ta, jest trzecim z rzędu co do wielkości przedsiębiorstwem w kraju.

Spółdzielczość rozbudza w ludziach siły duchowe i umiejętność życia społecznego.

Przyjaźń — zgoda — solidarność — uczciwość i współpraca, — to są cnoty, których uczy spółdzielczość.

D.

Marszałek Józef Piłsudski mówił:

— Pokora, posłuszeństwo, uległość, jednym słowem, wszystko, co cechuje niewolnika, o tyle aż stoi w sprzeczności z wzrastającym poczuciem godności osobistej, że tylko namacalne korzyści mogą skłonić ludzi do hołdowania zasadom służalczym. —

Żebrać!

Wśród licznej rzeszy państwowych pracowników kontraktowych duży niepokój wywołał fakt automatycznego zwalniania ze służby po ukończeniu 60 lat życia. Ta napozór słuszna automatyzacja w polityce personalnej ma jednak dla pracowników kontraktowych bardzo niebezpieczne strony. Nie należy bowiem zapominać, że o ile w państwowej służbie cywilnej po osiągnięciu 60 roku życia i nabyciu chociaż by minimalnych uprawnień emerytalnych, zaopatrzenie to otrzymuje się automatycznie, to Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłaca rentę starczą dopiero po ukończeniu 65 roku życia, względnie wcześniej, jeśli zainteresowany jest trwale niezdolny do dalszej pracy zarobkowej. Możnaby przypuszczać, że w 60 roku życia każdy człowiek uzyska urzędowe stwierdzenie trwałej niezdolności do pracy, w praktyce jednak okazuje się, że nie wszyscy i nie zawsze zdołają taki dokument wydobyć.

I wtedy... wtedy właśnie następuje tragedia. Ze służby państwowej zwalnia się pracownika, gdyż przekroczył wiek prekluzyjny, natomiast Z. U. S. przyzna zaopatrzenie emerytalne dopiero za pięć lat, tj. po osiągnięciu 65 roku życia. Właśnie w tej sytuacji znalazło się ostatnio wielu. I cóż mają oni robić i za co żyć, by doczekać się renty starczej z Z. U. S.? Jest to jakieś nieporozumienie, które winno być możliwie szybko usunięte.

Dziwić się tylko należy, że tego usprawnienia oszczędnościowego nie wprowadzono do tzw. reform Jędrzejowiczów...

Wycieczki popularne dla samobójców

W Japonii cieszy się popularnością niesamowity sport: skok w głębię wulkanu Miharajamy na wyspie Oszima. W ciągu niespełna 2 lat zanotowano 350 wypadków samobójstw, popełnionych w ten sposób.

Nic też dziwnego, że pomysłowy Dzinodżo Hajaszi, prezes linii okrętowej Tokio—Kison—Kajsza, chcąc udogodnić wygodną podróż na słynną „wyspę samobójców" wybudował okręt luksusowo urządzony, o kształtach aero-dynamicznych, który kursuje na linii Tokio—Oszima, przebywając przestrzeń 60 mil morsk. w ciągu 3 i pół godziny. Ponadto zapewniono turystom wszelkiego rodzaju lokomocję z przystani na szczyt Miharajamy. —

Samobójcy przed śmiercią mają różnego rodzaju upodobania, to też prezes Hajaszi postarał się nawet o wielbłąda. Należy zaznaczyć, że Japończycy nie znają tego stworzenia i wielbłąd sprowadzony na „wyspę samobójców" jest dopiero trzecim egzemplarzem w Japonii.

Są i inne środki lokomocji, jak osły, riksza, lektyki itp.

Spece od reklamy dowodzą w pismach japońskich, jakoby „Bóg Śmierci" zamieszkał na Miharajamie i woła do siebie ludzi, zalecając im tę przyjemność.

Miharajama stała się tak słynną, że na szczycie jej u brzegu krateru, jawił się sam Dostojny Syn Nieba, cesarz Hirohito. Ten wprawdzie nie usłuchał głosu „Boga Śmierci" i zręcznie opanował tradycyjny japoński impuls samobójczy, ale to wzmogło jeszcze bardziej reklamę linii Tokio—Kisen—Kajsza.

Prezes Hajaszi przeczy kategorycznie pogłoskom jakoby zachęcał publiczność do samobójstwa na Miharajamie. Oficjalnie czyni on wszystko, by zapobiec samobójstwom, uzyskał nawet nakaz policyjny, sprzedawania kart na przejazd tam i z powrotem.

— As. —

Marszałek Piłsudski uczył:

— Siła bez wolności i sprawiedliwości jest tylko gwałtem i tyranią, sprawiedliwość i wolność bez siły — to czcza gadanina i dzieciństwo...

Nowe uposażenie?

Wobec pogłosek o zamierzonej zmianie ustawy uposażeniowej pisze „Życie Urzędnicze“ takie słowa:

Ustawa uposażeniowa — to podstawa bytu urzędnika i jego rodziny. Zmiana ustawy uposażeniowej — to przewrót w życiu około 2 milionów ludzi (pracownicy państwowi łącznie z rodzinami). Nic tedy dziwnego, że zapowiedź takiej zmiany jest śledzona przez wszystkich zainteresowanych z zapartym oddechem. Oczy zwracają się na organizację, która, niestety, nic nie wie i dowiedzieć się nie może. Losy setek tysięcy ludzi decydowane są w wielkiej tajemnicy, w ciszy gabinetów, przy ul. Rymarskiej. Lata ciężkich doświadczeń odzwyczaiły nas od optymizmu, jednakże plotki i pogłoski, jakie towarzyszą poufnym pracom w Ministerstwie Skarbu, muszą wywoływać i wywołują popłoch w szeregach urzędniczych.

Niewątpliwie zasadnicze tezy nowej ustawy są już znane i mogłyby być zakomunikowane oficjalnym reprezentacjom urzędniczym. Dlaczego tak nie jest? Dlaczego wbrew wielokrotnym zapewnieniom, że tak nie będzie, lekceważy się stale udział czynnika społecznego, bardzo kompetentnego do zabrania głosu w tej sprawie? Czyż znowu zostaliśmy skazani na to, aby przeżywać dramatyczne chwile zaskoczenia?

Samotny urzędnik jest tak samo bezsilny, jak samotny robotnik fizyczny w fabryce, lub w warsztacie.

Inteligencja, zorganizowana w Związki zawodowe i spojona wspólnym urzędem delegatury związków, czyli syndykatów, w jedno sprawne ciało, będzie w stanie dbać nie tylko o wynagrodzenie każdego ze swych członków, ale i decydować o wysokości tego wynagrodzenia, żądać podwyższeń uprawnionych i uzasadnionych, oraz bronić jednostkę od jakiej kolwiek krzywdy.

STEFAN ŻEROMSKI:
„Organizacja Inteligencji Zawodowej“

ADRES

W. P. ....

....

....

Używanie poczty kolej. dozwolono Reskryptem M. K. nr 378/25

PISMO REDAGUJE KOMITET

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SZOPENA 6, I. P. KONTO W P. K. O. NR 505.398. TEL. 288-83

WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO »ZWIĄZKU UMYSŁOWYCH PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH«

DRUKARNIA »POLIGRAFIA« LWÓW, LINDEGO 6. REDAKTOR ODPOW.: EUGENIUSZ PETAK